

wyczyścił ślady krwi. Tego popołudnia zamordował jeszcze po kolei wszystkie swoje dzieci, które osobno wracały do domu. Najstarszy chłopiec, John, podjął walkę. List wypalił dziesięć razy. Ciała dzieci zaciągnął do największego pomieszczenia w domu. Ułożył je na śpiworach obok zwłok matki. Wyczyścił krwawe ślady. Zagłada rodziny List'ów została w ten sposób doprowadzona do końca. Po egzekucji List zmówił modlitwę. Potem napisał list do swego pastora, przyznając się do popełnienia morderstw. Wyłączył ogrzewanie aby zwolnić proces rozkładania się ciał. Nastawił radio na stację nadającą muzykę klasyczną i rozpoczął życie uciekiniera.

Wyrok

John Emil List został uznany za winnego pięciu morderstw pierwszego stopnia. Skazano go na pięciokrotne dożywocie.

Oto słowa sędziego prowadzącego sprawę Johna Emila List'a: "...Nazwisko Johna Emila List'a będzie już zawsze przywozić na myśl egoizm, groźę i zło. Jest to człowiek, który potrafił chłodno i z premedytacją stworzyć i wykonać tchórzliwy plan zamordowania wszystkich swoich dzieci..."

Został osadzony w więzieniu stanowym w New Jersey.

Rozpoczynając pracę nad rzeźbą Johna List'a, Bender miał problem. Musiał stworzyć trójwymiarowy model dysponując fotografią zrobioną z przodu. Nie było ujęć bocznych, ani trzy-czwarte. Musiał się oprzeć na własnym doświadczeniu zawodowego fotografa. Szacując wielkości trójwymiarowe opierając się jedynie na świetle i cieniu.

Zazwyczaj dysponuje się wszystkimi fotografiami uciekinierów. Najważniejszą rzeczą jest zachowanie rozmiarów czaszki, podobnie jak przy rekonstrukcji twarzy. W tym tkwi podobieństwo. Jeżeli przedłuży się głowę, to automatycznie zmieni się rozmiar czaszki, która jest wewnętrznym fundamentem. Podczas rzeźbienia sprawdzał wyniki swojej pracy z rysunkami wykonanymi na folii na podstawie 21-letniego zdjęcia. Powiększył stare zdjęcie do wymiarów naturalnych i odrysował je na folii. Następnie przykładał folię do rzeźby, sprawdzając czy zachowuje rozmiary czaszki. Kiedy twarz nabierała kształtów, Bender zagłębiał się w psychikę Johna List'a.

Bender uważał, że John List chciał być w pewnym sensie niepozorny. Chciał się wtopić w otoczenie, nie chciał robić zamieszania. Potrzebował w życiu trochę spokoju, którego nigdy nie zaznał przy żonie. Napawało go to lękiem. Możliwe, że radził sobie z tym przy pomocy kościoła. Ale to była krótkotrwała ulga. W domu był kompletnie przytłoczony.

Po ukończeniu pierwotnej rzeźby, Bender z asystentką wykonali jej gipsowy odlew. Krok po kroku jego dzieło nabierało kształtu. Bender lepiej znał twarz List'a niż swoją własną. Po wyjęciu popiersia z formy, Frank Bender mógł dopracować ostatnie szczegóły twarzy mordercy. John Emil List uniknął wykrycia przez FBI przez ponad 20 lat. Jego odnalezienie zależało od Franka Bender'a i jego zdolności wyobrażenia sobie Johna List'a jako sześćdziesięciolatka. Bender przypuszczał, że morderca tracił włosy. Ukształtował policzki znając styl życia Johna List'a. List nie był wysportowany, za to lubił dobrze zjeść. Wokół oczu zaczęły się pojawiać zmarszczki. Wyglądał na zmęczonego. Bender wyrzeźbił również kawałek krawata, koszuli i płaszcza, ponieważ uważał, że List będzie się zawsze tak ubierał. Bender czuł, że lata ukrywania zbrodni odcisną piętno na twarzy Johna. Dlatego zdecydował się skierować kąciki ust w dół. Jest to wpływ nie tylko wieku, ale i strachu przed aresztowaniem. Na koniec dobrał okulary dla postarzonego List'a. Poszukiwał stylu, który pasowałby do mordercy całej rodziny nazywającego siebie chrześcijaninem. Zdecydował się na grube oprawki. List mógł chcieć wyglądać srogo i autorytatywnie, zniechęcając do interesowania się jego przeszłością. W końcu rzeźba była gotowa do zaprezentowania.

Robert Clark

21 maja 1989 roku miliony ludzi w Stanach Zjednoczonych zobaczyły wykonaną przez Franka Bender'a rzeźbę Johna List'a. Jednym z widzów była kobieta z Denver w stanie Kolorado. Po zobaczeniu popiersia zadzwoniła na policję. Przypominała jej sąsiada, Roberta P. Clarke'a, który przeniósł się do Wirginii. Podążając tym tropem, agenci FBI natrafili na mężczyznę nazywającego siebie Robert Clarke w biurze w Richmond. Po osiemnastu latach, były to ostatnie dni Johna List'a na wolności. Kiedy agenci przyszli po niego twierdził, że nie jest Johnem List'em. Miał jednak bliznę na szyi, a odciski palców odpowiadały odciskom mordercy. Na tej podstawie agenci dowiedli, że Robert P. Clarke i John List to ta sama osoba.

Od czasu zbrodni John List ożenił się i zaczął pracować jako księgowy. Sadził, że nigdy nie zostanie ukarany za to co zrobił w 1971 roku. Dla detektywa Bernarda Tracy był to koniec długiej drogi. Morderca został schwytany po osiemnastu latach. Pod każdym względem podobieństwo rzeźby Franka Bender'a do twarzy Johna List'a było niezwykle.

Na sali sądowej wyjawiał sposób dokonania mordu. Kiedy dzieci wyszły do szkoły, John List zaczął wprowadzać swój plan w życie. Strzelił swej żonie w tył głowy, prawie przykładając do niej pistolet. Potem wszedł dwa piętra wyżej, do pokoju swej matki. Jej ciało pozostawił na górze domu. Zwłoki żony położył na śpiworze. Wciągnął do pokoju balowego. Wreszcie

mogłem zrobić..."

Kiedy rozniosła się wiadomość o morderstwie, sąsiedzi poinformowali policję, że łagodny księgowy był dziwakiem, o usposobieniu odludka.

Co dalej?

Po wymordowaniu rodziny, List porzucił samochód na lotnisku Kennedy'ego w Nowym Jorku. Na bilecie parkingowym była data 10 listopada. Z miasta wyjechał autobusem. Dobrze ukrył swoją zbrodnię. Minał miesiąc, zanim dostrzeżono jego zniknięcie. Policja i FBI rozpoczęły poszukiwania na całym świecie. Ale bez rezultatu.

18 lat później, detektyw Bernard Tracy nadal prowadził śledztwo. Zdecydował się wykonać ostatni wysiłek, aby odnaleźć Johna. Zwrócił się do ekspertów wykorzystujących sztukę i naukę przy tworzeniu ludzkich podobizn. Dokładny portret Johna, jako mężczyzny w średnim wieku mógł zobaczyć ktoś, kto wiedział gdzie go szukać.

Tracy przejął śledztwo w 1974 roku od detektywów pracujących nad sprawą od trzech lat. Dochodzenie było jednym z najskrupulatniejszych, jakie prowadziła policja w New Jersey. Poszukując śladów, detektywi sporządzili portrety psychologiczne List'a i jego rodziny. Jakkolwiek od 1974 roku śledztwo straciło impet, Tracy był przekonany, że John List żyje. Najczęściej zdarza się, że osoba mordująca swoich bliskich niedługo później popełnia samobójstwo. Ponieważ wkrótce po morderstwie nie odnaleziono ciała Johna, można było przypuszczać, że nadal żyje. Pytanie tylko gdzie?

Popiersie

Aby się dowiedzieć, Tracy przekonał producenta telewizyjnego Johna Walsh'a, aby zademonstrował sprawę w swoim programie o uciekających przed sprawiedliwością pt. "America's Most Wanted". Z kolei producent zwrócił się do eksperta z Filadelfii. Artysta sądowy, Frank Bender, został poproszony o wyrzeźbienie twarzy List'a w wieku 63 lat. Rzeźbę miano zademonstrować w telewizji milionom widzów. Gdyby podobizna List'a w osiemnaście lat po zbrodni była wierna, mógłby on wreszcie zostać schwytany.

Wspomagając swoją wyobraźnię podczas postarzania twarzy, Bender sprawdza pochodzenie danej osoby. Bada też jej nawyki, które najczęściej się nie zmieniają. Zachowanie ma wpływ na sposób starzenia. Bender dokładnie poznał swój obiekt zanim rozpoczął pracę. Aspekty psychiki List'a przedyskutował z sądowymi i policyjnymi psychologami. Każda wskazówka dotycząca życia mordercy pomogła Benderowi stworzyć jego wizerunek. Dane te dotyczą stylu życia, fryzur, nawyków, zainteresowań, czynników dziedzicznych. Badana osoba jest bardzo drobiazgowo analizowana. Aby uzyskać konsultacje medyczne dotyczące procesu starzenia się, Bender udał się na wydział medyczny uniwersytetu w Pensylwanii. Skontaktował się ze specjalistami od chirurgii czaszkowej i twarzowej oraz od usuwania genetycznych deformacji twarzy. Wiedza specjalistów na temat wpływu starzenia się na twarz uczyniła ich wartościowymi sprzymierzeńcami.

Bender interesował się bliźną pooperacyjną znajdującą się za uchem List'a. Razem ze specjalistami doszli do wniosku, że ucho powinno być położone blisko głowy. Jeśli miał operację na wyrostku sutkowym to powinien mieć tam wyraźną bliźnę. Wraz z wiekiem powstające zmarszczki na szyi mogą uczynić bliźnę mniej zauważalną.

Wspólnie przedyskutowali też wpływ starzenia się na wygląd powiek i brwi, które mogą się bardzo zmienić w ciągu 18 lat. Ostatecznie Frank Bender połączył swoją intuicję z tym czego się dowiedział się o sprawie. Jest rzeźbiarzem od ponad 30 lat. Swoje prace wystawiał prawie w całych Stanach Zjednoczonych. Bender przede wszystkim obserwuje zachowanie ludzi. Kiedy np. idzie po plaży, nie obserwuje morza tylko przygląda się ludziom. Interesuje go jak się zachowują, jak wyglądają, czym różnią się od siebie.

List John

Rodzina List'ów

Rodzina List'ów zamieszkiwała ogromny dom w stylu wiktoriańskim, w spokojnym, zamożnym mieście Westfield w stanie New Jersey. John List był z zawodu księgowym, miał 46 lat. On i jego żona Helena byli małżeństwem przez prawie 20 lat. Mieli troje dzieci: 16-letnią Patrycję, 15-letniego Johna i 13-letniego Freddiego. Matka Johna List'a, Alma, będąc w podeszłym wieku również mieszkała razem z nimi we własnym oddzielnym apartamencie położonym na trzecim piętrze. Dzieci List'ów uczęszczały do lokalnych szkół. Wszystkie prowadziły bardzo czynny tryb życia. Były lubiane. John List był pobożnym luteraninem, prowadził zajęcia w szkółce niedzielnej.

Na jesieni 1971 roku dom List'ów świecił pustkami. Rodzina wyjechała w odwiedzinę do chorego krewnego. Kiedy jednak minął cały miesiąc, a w domu List'ów nic się nie działo, sąsiedzi zaczęli coś podejrzewać i zawiadomili policję. Policjanci sprawdzili dom. Dostali się do środka przez otwarte okno. Dom był zimny, nie było widać żadnych oznak życia. Słychać było jedynie muzykę. Przypominała pogrzebową pieśń żałobną. Przebywających we wnętrzu domu funkcjonariuszy wprawiło to w silną konsternację. Policjanci poczuli też słaby zapach rozkładającego się ciała. Jego źródło odnaleźli w największym pomieszczeniu domu.

Makabryczne odkrycie

Cztery ciała, każde leżące na przesiąkniętym krwią śpiworze, równiutko ułożone jedno tuż przy drugim. Ofiary zostały zidentyfikowane jako Helena List i jej troje dzieci. Wszyscy zostali zastrzeleni z niewielkiej odległości. Policjanci zauważyli krwawy ślad na podłodze wskazujący, że Helena i jej dzieci zostali zastrzeleni w kuchni, a potem zaciągnięci do pokoju balowego. W kuchni funkcjonariusze policji znaleźli torby pełne zakrwawionych papierowych ręczników, przesiąkniętą krwią szczotkę. Dowody, że morderca po dokonaniu morderstw posprzątał. Policjanci przeszukali pozostałe pomieszczenia domu. Na trzecim piętrze dokonali kolejnego odkrycia. Piąte ciało 84-letniej Almy List. Strzelono jej w głowę. W holu policja znalazła dwa pistolety i list adresowany do pastora miejscowego kościoła, do którego uczęszczała rodzina List'ów. Oto fragmenty: "...Wiem, że to co zrobiłem jest złe.(...) Z pewnością wielu ludzi będzie się dziwić, jak ktoś mógłby zrobić coś tak okropnego.(...) Matka jest w korytarzu na strychu. Była zbyt ciężka, żeby ją przenieść.(...)" List był nie tylko wyznaniem ale też wytłumaczeniem, był podpisany przez Johna List'a.

Niedawno List stracił dobrze płatną posadę w banku i borykał się z problemami finansowymi. Obawiał się, że jego rodzina musiałaby być zmuszona zwrócić się z prośbą o pomoc do opieki społecznej. Miał także inne problemy. Jako pobożny chrześcijanin, List obawiał się, że jego rodzina odwraca się od religijnego trybu życia. Podejrzewał, że niedługo przestanie chodzić do kościoła. Nie akceptował entuzjazmu z jakim jego córka podchodziła do zamiaru robienia kariery aktorskiej. Tę profesję uznawał za niemoralną. List doszedł do wniosku, że jest tylko jedno miejsce, w które może wysłać członków rodziny, żeby ocalić ich dusze. "...Przynajmniej mam pewność, że wszyscy poszli do nieba...". List dostarczył kilku szczegółów dotyczących morderstw.

Agonia jego najstarszego syna, Johna, trwała długo. Był naszpikowany kulami. Strzały padały tak długo, aż List nie upewnił się, że dziecko jest martwe. "... John jest poraniony najbardziej, bo wydawało się, że ciągle walczy..." Wyznanie List'a obejmowało także opis ostatnich chwil spędzonych przez niego z rodziną. "...Zmówiłem za nich kilka modlitw z modlitewnika. Tyle